Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedyńczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Filipa 2 II p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 33. | **Kraków, 19 sierpnia 1911.** | **Rocznik V.**

Zawiadomienie.

Na podstawie uchwały centralnego zarządu związku metalowców zostaje zwołany po myśli § 9, al. 1 głównego statutu **na dnie od 12 ewentualnie do 18 listopada 1911**

X Zwyczajny Zjazd Związku

do Wiednia X Laxenburgerstrasse Nr. 8—10 (Dom robotniczy).

Zarząd centralny proponuje następujący porządek dzienny:

1. Otwarcie Zjazdu i powitanie delegatów.
2. Sprawozdanie centralnego zarządu.
3. Sprawozdanie kontroli.
4. Sprawozdanie sądu polubownego.
5. Czeski separatyzm w organizacyi zawodowej — Kongres zawodowy — Komisya porozumiewawcza.
6. Wnioski zmiany statutu organizacyjnego co do kierownictwa okręgowego i wkładek do związku.
7. Wnioski w sprawie zmiany statutu.
8. Wnioski co do zmiany regulaminu zapomogowego.
9. Sprawozdanie i wnioski w sprawie zaprowadzenia zapomóg w czasie choroby.
10. Sprawozdanie co do zaprowadzenia wkładek według stopni.
11. Wybór nowego zarządu, kontroli i sądu polubownego.
12. Wybór delegatów na ogólno-zawodowy kongres.
13. Zniesienie książki robotniczej. Łamanie kontraktów, a parlament.
14. Ewentualne.

Sposób wyborów delegatów na zjazd związku jest określony w głównym statucie § 9, alinea 3, 4, 5 i 6, które brzmią:

§ 9) 3. Zjazd Związku utworzonym zostaje z delegatów wybranych przez członków, z zarządu związku, komisyi kontrolującej i przewodniczącego sądu polubownego. Następnie uprawnieni są do brania udziału w zjeździe związku z głosem doradczym: sekretarze okręgowi i urzędnicy resortowi, którzy w tym celu wyznaczeni zostaną przez zarząd związku.

4. Wybór delegatów odbywa się zapomocą kartek, w ten sposób, że na każdych 500 płacących członków przypada jeden delegat, w tym celu utworzone zostają okręgi wyborcze. Jeżeli jakaś grupa miejscowa wykazuje więcej niż 500 płacących członków, to ułamek — podobnie jak te grupy, które nie osiągnęły 500 płacących członków — należy włączyć do następnego okręgu wyborczego, razem z najbliżej położonemi grupami.

5. Jeżeli przez takie połączenie nie zostanie osiągniętą wymagana liczba 500 członków, to, jeżeli liczba ta wynosi przynajmniej 200, może i w takim okręgu wyborczym wybrany zostać jeden delegat, z czego jednak należy zdać sprawozdanie zjazdowi związku.

6. Ustanowienie okręgów wyborczych odbywa się na podstawie obrachunków za ostatni kwartał przed odbyciem zjazdu związku i liczy się przytem przeciętnie 10 zapłaconych wkładek na członka na kwartał.

Grupy miejscowe połączone w jeden okręg wyborczy, po rozpisaniu wyborów zawiadomią o postawionym, względnie postawionych kandydatach egzekutywę okręgową, która w tym wypadku spełnia rolę Komitetu wyborczego. Zarząd okręgowy ma ułożoną w ten sposób listę kandydatów rozesłać do grup miejscowych okręgu, które znowu na zgromadzeniu członków, przedkładając listę kandydatów, mają dokonać wyboru zapomocą kart do głosowania.

Uzyskane w ten sposób wyniki należy podać do zarządu okręgowego. Wybranym jest ten z zaproponowanych kandydatów, który otrzymał absolutną większość wszystkich oddanych głosów. Jeżeli wypadek taki nie zachodzi u żadnego z kandydatów, to należy zarządzić wybór ściślejszy między tymi dwoma kandydatami, którzy otrzymali największą ilość głosów.

Wybory mają przeprowadzić Zarządy okręgowe w swoim zakresie działania po myśli § 9 a linea 6, a to dla okręgu organizacyjnego:

Wiedeń	64	delegatów
W-r. Neustadt	3	„
S-t. Pölten	4	„
Linz	1	delegat
Steyr	1	„
Solnogród	1	„
Insbruk	1	„
Dornbirn	1	„
Grac	4	delegatów
Leoben	1	delegat
Celowiec	1	„
Lublana	1	„
Tryest	2	delegatów
Praga	1	delegat
Komotów	5	delegatów
Liberzec	2	„
Pilzno	1	delega
Berno	4	delegatów
Witkowice	3	„
Ołomuniec	2	„
Kraków	2	„

Wybory muszą być najpóźniej do **31 października** przeprowadzone, a wynik wyborów podany do wiadomości centralnemu zarządowi.

Z pozdrowieniem

Franciszek Domes sekretarz. *Ludwik Exner* przewodniczący.

PAWEŁ LENOWICZ.

CIENIE.

(Dokończenie).

Mówili, ino trudno mi spamiętać. Jakoś mówili... zaraz... twój tata... Kiedy nie mogę wspomnieć! Aha! wiem już!... hycel! nie, nie hycel. Sznycel, czy tam jak!

— Sznycel? sznycel?... a cóż to takiego sznycel?

Hanusia nie mogła matce objaśnić; wiedziała tylko, że ich biją za to, że bawić się z nimi nie chcą, i że „wszystkie lokatory“ wyprowadzić się mają przez nich „w jedną chwilę“.

I nagle!... kobieta myśl tę odpędza, ale przylgnęła ona jak smoła do mózgu. Ssie serce, krew mrozi. Chce się upaść na ziemię, ciężarem swoim przygnieść tego „sznycla czy tam jak“, wyrwać z siebie latami wspólnego z nim życia wyrobione przywiązanie, krzyczeć mu nad uchem o niedoli, o łzach dzieci, o nienawiści swojej.

Woda wystygła w balii, a Śmigowa bezczynnie wciąż siedzi, z bezwładnie opuszczonemi rękami.

— Mama jeść! maama! — płaczliwym tonem powtarzają chłopcy.

Przezwycięża niemoc, wstaje. Z trudnością własny swój dźwiga ciężar. Daje dzieciom po kubku czarnej kawy i kromce chleba.

— Macie po dwa grosze i spać idźcie.

Chłopcy tańczą z radości, upojeni nieoczekiwanem szczęściem.

Śmigowa nie patrzy na Hanusię, jakimś obcym pyta głosem:

— Jak chłopcy mówili? Szpi... sznycel? A może inaczej? może drań?

— „Drań“! drań to przecież wiem co to znaczy, to tata tak mówi.

Śmigowa nie pyta więcej, już wie, już wie, już wie.

IV.

Kruk krwią cały zbroczony zaledwie do progu się dowlókł. Z dzieci Hanusia tylko nie śpi. I patrząc obłędnemi oczami na tę krwią zalaną postać, zdaje jej się, że w szalonym jakims pląsie, ociekając krwią, wirują wkoło niej matka, balia, dziadek, gryfelek z tabliczką, wszystko, wszystko. . . . .

. . . .

Hanusia otwiera zmęczone oczęta. Spać, spać, dalej, nie rozproszyć widzianych we śnie cudów.

Spojrzy tylko w okno. Na niebie, w odbiciu znów sen swój widzi. Raj. Fioletowa smuga, później różowa. Zaciska powieki, by w oczach widziane barwy uwięzić. W tym raju to jak w bajce. Rzędem białe stoją łóżeczka, białą zasłane pościelą. W łóżeczkach śpią dzieci — pewnie aniołkowie; nie widać ich dobrze, ale pewnie to oni.

Ach, jak dobrze! Niema taty. I dziadka niema. A mama gdzieś pewnie śpi w pobliżu. Pewnie tak. Inaczej bez niej dobrzeby tak być nie mogło. Czysto ubrana, nie przy balii. Matuś kochana! Hipek i Witek w konie pewnie się bawią. Ach, jak dobrze, jak dobrze....

— Jak się mamy Hanuś?

I ten pan jaki dobry — pewnie Ś-ty Mikołaj. Pan zbliża się do ściany, nad głową coś Hanusi ogląda. I ona chce zobaczyć co tam jest takiego, ale nie może. Szerzej otwiera oczy. Ptak! jakiś duży ptak o skrzydłach białych nachyla się nad nią, lekko poprawia posłanie.

— W nocy spała po raz pierwszy. Temperaturę pan doktór widział? — normalna.

— Zadowolonym z ciebie dziewuszko moja! — i Ś-ty Mikołaj po twarzyczce ją gładzi

Hanusia inaczej raj sobie wyobrażała, ale nie lepiej, o nie; tu tak dobrze, tak dobrze!

Dwa, trzy dni trwał ten pół sen, pół jawa. W środę na widzenie przychodzi mama. Lecz jaka straszna! Od niej dowiaduje się Hanusia, że raj ten, to szpital.

Chciałaby się matki spytać, czemu taka zbiedzona, ale boi się. Boi się słyszeć o ojcu, o dziadku.

Baczność członkowie grupy lwowskiej!

Niniejszem zawiadamiam, że w myśl postanowień statutu, z wkładkami nie wolno dłużej zalegać jak 8 tygodni. Członkowie, zalegający z wkładkami dłużej niż 8 tygodni, tracą prawa do wszelkich świadczeń, przepisanych statutem.

Wzywam członków zalegających z wkładkami, by zaległości te do 20 sierpnia b. r. wyrównali — lub też składając książeczkę legitymacyjną na ręce kasyera, oświadczyli się, w jakim czasie zaległe wkładki wyrównają.

Niestosujący się do owego wezwania po 20 sierpnia z listy członków będą wykreśleni.

Za Sekretaryat

W. Topinek.

Nowoczesny ruch robotniczy a kultura.

Słyszy się często, zwłaszcza z ust sytych estetów burżuazyjnych zarzut, że nowoczesny ruch robotniczy, a specyalnie działalność związków zawodowych skierowuje całe myślenie robotników na cele materyalne, zamiast na ogólno-ludzkie cele kultury ducha i umysłu, że zbyt silne podkreślanie interesów materyalnych niszczy w robotnikach wszelki zmysł dla wzniosłych ideałów piękna i kultury, co z konieczności prowadzi do zubożenia duchowego życia szerokich mas. Przypatrzmy się nieco bliżej tym napozór słusznym, w gruncie rzeczy jednak płytkim i fałszywym zarzutom.

Kultura, jaką żyje dzisiejszy robotnik nie jest kulturą ogółu społeczeństwa i nie może być miarą jej poziomu. Życie przeciętnego robotnika upływa monotonnie i beznadziejnie szaro, jak szary dzień deszczowy. Przykuty do warsztatu swej pracy, nie ma on ani poczucia swobody, ani samodzielności, a codzienna troska o najpilniejsze i najprymitywniejsze materyalne potrzeby nie dopuszcza do jego umysłu myśli o jakichkolwiek sprawach piękna lub kultury.

W ciasnym i dusznym obszarze warsztatu, przy huczącej i zgiełkliwej maszynie nie mogą się w znużonej wyobraźni robotnika rodzić ideały, tam całą energię jego pochłania praca, cała jego uwaga skupia się około potrzeb i nakazów produkcyi. Nie inaczej jest w domu. W ciasnej i ubogiej izbie, gdzie wieczny niedostatek panuje, gdzie głód dzieci i choroby stałym są gościem, a z każdego kąta troska dużemi oczami wyziera, w takim domu nie może być miejsca dla wyższych potrzeb i wymogów kultury. Wszędzie, gdzie robotnicy nie potrafili się jeszcze o własnej sile wydobyć z tych nizin nędzy i rozpaczy, w które ich kapitalizm wpędza, tam życie jednostki nie jest niczem innem, jak codziennym znojem o zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb. Walka o byt nie pozostawia ani miejsca ani czasu dla innych potrzeb.

W tych ciężkich warunkach życia robotniczego tkwi swoimi korzeniami ruch zawodowo-związkowy. Ucisk tych gospodarczych więzów rodzi obronę, która tendencyom kapitalistycznej gospodarki przeciwstawia tamy, ratujące klasę robotniczą przed dalszym upadkiem na dno bezwzględnej nędzy. W solidarnem zjednoczeniu się z równymi sobie znajduje robotnik oparcie dla poważnego oporu i moralną siłę wiary we własną sprawę, wiary w lepszą przyszłość, która go stale ożywia i do coraz nowych popycha wysiłków. Każda walka o poprawę bytu, choćby najskromniejszą dała materyalną poprawę, zawiera w sobie tem samem też kawał kultury przyszłościowej i pewną sumę idealnych dóbr ludzkości.

Oczywiście, że w nowoczesnym ruchu zawodowo-związkowym, w jego żądaniach, przedewszystkiem materyalne koncentrują się dążenia, zamykające się w pragnieniu większych płac, krótszego czasu i lepszych warunków pracy. Nie chcemy przeczyć, że robotnik w swojej organizacyi zawodowej myśli przedewszystkiem tylko o tem, jakby sobie poprawić materyalne warunki bytu. Jest on istotnie „materyalistą“, myślącym przedewszystkiem o sprawach materyalnych, któremu dobra pieczeń milszą się wydaje, niż dzieło sztuki greckiej.

Ale czyż w tym stanie rzeczy nie mieści się najcięższe oskarżenie nowoczesnego społeczeństwa? Czyż nie leży w tem najsilniejszy dowód, że rozdział społeczeństwa ludzkiego na klasy, spowodowany gospodarką kapitalistyczną, odsunął szerokie warstwy ludu od wszelkiego życia kulturalnego?

Tak jak dziki mieszkaniec Afryki bez udziału wewnętrznego, spogląda na kulturę europejską, tak i szerokie warstwy ludu roboczego obcymi się czują kulturze warstw posiadających, od których ich oddziela przepaść różnic w sposobie życia. Drogę do kultury nowoczesnej dla robotnika trzeba dopiero wykarczować, a pracę tą spełniają w dużym stopniu organizacye robotnicze. Mogą się wprawdzie cele najbliższe organizacyj zawodowych wydawać mało idealnymi, w rzeczywistości są one jednak tylko koniecznem przejściem do idealnej kultury przyszłości. Już dziś jest powszechnie uznaną rzeczą, że opór związków zawodowych ochronił robotników przed ostatecznym upadkiem materyalnym i moralnym i pod wielu względami poprawił warunki ich bytu, a że w ostatecznej konsekwencyi działalność ich i cele nie mają granic, przeto i każdy postęp ich walki, podnoszący stopę życiową robotnika, nowe rodzi u niego potrzeby i do najwyższych zaprowadzi go wyżyn życia.

Rozumie się, że wprzód nastąpić musi zaspokojenie najpilniejszych potrzeb ciała, zanim się obudzi drzemiący w człowieku głód wiedzy, pragnienie piękna i życia idealno-kulturalnego. A że to budzenie się idealnych potrzeb w robotniku pod wpływem działalności organizacyj najszersze ma miejsce, o tem świadczą oświatowe instytucye robotnicze, rozrost czytelnictwa wśród zorganizowanych robotników, jak wogóle stopa ich życia umysłowego.

Jeżeli więc ktoś dziś powtarza starą piosnkę, że organizacye zawodowe przesiąknięte są „materyalizmem“, to objawia tem, że nie zna życia robotniczego i nie rozumie sprężyn wszelkiego życia kulturalnego. Polityka związków zawodowych nie jest tylko targiem między robotnikiem a przedsiębiorcą o halerze i minuty, lecz jest stałym i pewnym, aczkolwiek powolnem i żmudnem postępowaniem klasy robotniczej ku najwyższym szczytom życia ludzkiego. Jej dzisiejsze żądania nie są celem w sobie, lecz tylko szczeblami na drodze do ostatecznego wyzwolenia, do nowej, rozdział klas znoszącej kultury.

— Byłaś Hanuś chora na szkarlatynę — głos matki drży od powstrzymywanego płaczu, Hanusia słucha z natężeniem — i doktór mówi, że jeżeli wszystko dobrze pójdzie, to za tydzień zdrową będziesz zupełnie.

— I co?

— No nic, zdrową będziesz, do domu wrócisz.

— Do domu wrócę?!

Naciąga na oczy kołderkę. I znów widzi ojca, dziadka, widzi stosy brudnej bielizny, słyszy przekleństwa, brzęk tłuczonych naczyń.

— Hanuś! czemuś się zakryła?

Matka łagodnie uchyla nakrycie i widzi jak łzy po policzkach dziecka ciekną.

— Nie płacz Hanuś! wyzdrowiejesz może prędzej, może jutro, i zaraz do domu cię weznię...

Hanusia jednak płakać nie przestaje...

Wieczór. Doktór rozmawia z siostrą.

— Tak, o ile nie nastąpią jakieś komplikacye, to za tydzień wypisać ją będzie można. Byle nam tylko nerki nie weszły w drogę.

Doktór oddala się. Cichną jego kroki. Słychać jeszcze jednak głos jego:

— Czy nie tej samej matki, dwoje tych zmarłych, było chłopiąt? — pyta on siostry.

Odpowiedź tonie w oddali.

KONIEC.

Przegląd społeczny.

Zaostrzenie sytuacyi w Norwegii. Lokaut przybiera wciąż groźniejsze rozmiary. Wobec tego, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa lokaut potrwa jeszcze szereg tygodni, a może i miesięcy, związek metalowców organizuje na wielką skalę emigracyę zlokautowanych, przeznaczając na razie na ten cel **50.000 K.** Oczywiście pisma burżuazyjne nazywają ten krok „niepatryotycznym“; należy jednak zauważyć, że przed paru dniami opublikowane przez oficyalne biuro statystyczne dane wskazują, iż pośród norweskich kopalń, którym mają robotnicy do zawdzięczenia lokaut, tylko jedna (na 29) znajduje się w norweskich rękach. To przeciwstawienie braku „patryotyzmu“ ze strony robotników, a „patryotyzmu“ norweskich kapitalistów, popierających w imię interesów swej klasy obcokrajowych przedsiębiorców, zrobiło wrażenie...

Dla zamanifestowania solidarności robotniczej przystępuje do strejku dobrowolnie jeszcze kilka organizacyj, np. związek marynarzy, który stał poza obrębem krajowej organizacyi zawodowej.

Sympatya publiczności po stronie zlokautowanych. Niejedna gmina postanowiła już dać zlokautowanym zajęcie w przedsiębiorstwach gminnych. Na pierwszem miejscu stoi powiat Nedre Eker, w większości socyalistyczny. Uchwalił przystąpić do osuszenia świeżo nabytych lasów, budowania składów węglowych itd. Zorganizowani będą tam pracowali po 3, zaś niezorganizowani (którzy nie otrzymują zapomogi) 6 godzin, otrzymując 4 korony dziennie. Tak podają sobie rękę robotniczy ruch zawodowy i socyalizm gminny.

Oczekiwanem jest dalsze rozszerzenie się lokautu.

Z zaboru rosyjskiego. Robotnicy kilkunastu warsztatów robót odlewowych w Warszawie złożyli swym pracodawcom żądania następujące: unormowania dnia roboczego na 9 godzin; wydalanie robotników tylko za zgodą ogółu; przyznanie robotnikowi usuwanemu prawa do 18 godzin płatnych w ciągu dwóch tygodni dla poszukiwania pracy; ustalenie najniższej płacy gisera na 2 rb. 50 kop. dziennie; płacenie robót „pofajerantowych“ o 50 proc. drożej; przyjmowanie najwyżej 1 ucznia na 3 czeladników; ustalenie czasu nauki na 4 lata i unormowanie płacy chłopca w pierwszym roku na 40 kop.; w II. na 60, w III. na 75, w IV na 100 kop. dziennie; zapłacenie za czas strejku. Składając swe żądania robotnicy oświadczyli, że będą na odpowiedź czekali trzy dni. Właściciele niektórych warsztatów odrazu odrzucili żądania robotników i strejk w tych warsztatach rozpoczął się natychmiast. W innych prowadzą się rokowania i jest nadzieja na pomyślne ich zakończenie.

W Warszawie skończył się strajk 300 chłopców w fabryce wyrobów emaliowanych „Wulkan“.

Redakcya „Życia Robotniczego“ organu „polskiego“ ruchu zawodowego, skazana zo-

stała w drodze administracyjnej na zapłacenie kary w wysokości rb. 100.

Osobny inspektorat dla księstwa cieszyńskiego. Rozporządzeniem ministerstwa handlu dokonany został nowy podział okręgów nadzorczych dla c. k. inspektorów przemysłowych w Austryi. Według tego rozporządzenia istnieją począwszy od 1 sierpnia 1911 na Śląsku dwa inspektoraty przemysłowe, a mianowicie: 1) 36. okręg nadzorczy dla powiatów: Opawa miasto i wieś, Frywałd, Freudenthal, Karniów i Wagstadt z siedzibą w Opawie i 2) 37 okręg nadzorczy dla powiatów Bielsko miasto i wieś, Frydek miasto i wieś, Cieszyn i Frysztat z siedzibą w Cieszynie.

W ten sposób nareszcie otrzymał Śląsk wschodni własny inspektorat przemysłowy z siedzibą w Cieszynie. Znikła tedy bajeczna wprost potworność, że dla całego, nie bardzo dużego, ale rozległego kraju, zasianego gęsto na całej swej przestrzeni setkami fabryk, kopalń i mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, podlegających nadzorowi inspektora przemysłowego, że jednem słowem dla najbardziej przemysłowego kraju w państwie istniał jeden jedyny inspektoracik przemysłowy w Opawie! Ustała ta krzywda, ustało to jawne protegowanie arcyksiążęcej komory i Larysza! Może teraz nareszcie będzie można częściej widzieć c. k. inspektora przemysłowego w Trzyńcu, w Piotrowicach, w Bielsku i Cieszynie samym.

Żeśmy się tego doczekali, to jest zasługą organizacyi i posłów socyalno-demokratycznych. Rzeczą robotników będzie teraz przez stałe informowanie c. k. inspektora przemysłowego i celowe korzystanie z jego interwencyi ukuć z niego nową pożyteczną broń w walce klasowej proletaryatu przeciwko swoim ciemiężycielom i wyzyskiwaczom.

Socyalizm podług biskupa angielskiego. Socyalizm nie jest przypadkową teoryą, do zirytowania różnych duchownych i milionerów, ale jest nieuniknionym rezultatem rozwoju społecznego. I czy kto chce czy nie — czy się komu podoba lub nie — musi nadejść jako ekonomiczna konieczność i jako szkoła, w której ludzie pozbędą się okłamywania, oszukiwania i okradania jeden drugiego, ponieważ to nie będzie przedstawiało żadnego interesu.

Socyalizm zniszczy konkurencyę pomiędzy ludźmi i oswobodzoną stąd energię obróci na podbój natury. Socyalizm wykształci ludzi, umoralni i otworzy im na rozcież drzwi, do coraz dalszego postępu i doskonalenia się.

Na poparcie tego twierdzenia przytaczamy tutaj kilka ustępów z mowy biskupa angielskiego ze Stepney (Anglia) dra Longa, który na niedawno temu odbytem zebraniu w Londynie, prawie to samo dowodził.

Mówił on, że 19 wiek zaprowadził specyalizacyę pracy i zaprzągł technikę do roboty, przez co zwiększył niepomiernie produkcyę ogólną, ale dla prawidłowego i sprawiedliwego podziału bogactw nic a nic nie zrobił, pozostawił to widocznie dwudziestemu wiekowi.

Dziewiętnasty wiek był wiekiem konkurencyi; wypełnił on swoje przeznaczenie i zużył się; jego instytucye dłużej jeszcze nad 30 lat nie potrwają — ale zastąpi go epoka socyalizmu, to jest wzajemnych, słusznych ustępstw i kolektywnej własności.

Stary, ale niezacofany biskup, nazywa socyalizm najgłębszą i najwspanialszą teoryą, jaka kiedykolwiek istniała na świecie, tak pod względem rozumu, jak i moralności — i dlatego nic się jej nie oprze; ona wszystko zdobędzie i zrówna.

Dr. Long prorokuje, iż za 30 lat najwyżej, zniknął w całej Europie wszystkie monarchie, wszystkie zawojowane narodowości i ujarzmione klasy społeczne oswobodzone i zrównane zostaną; ziemia i wielki przemysł przejdą na własność ogółu i każdy na starość będzie miał wygodny byt zapewniony.

W końcu zaś 20 wieku zobaczymy ściśle kolektywną gospodarkę we wszystkich szczegółach i pracach.

Mowa dr. Longa wywołała w Angli ogromne wrażenie.

Strejk robotników ślusarskich w Krakowie.

Strejk trwa już drugi tydzień, lecz są wszelkie widoki, że dobiega on do końca.

Robotnicy trzymają się solidarnie i dzięki temu niema ani jednego strejbrechera. Majstrowie pomylili się grubo na swych rachubach, licząc, że dostaną „chętnych do pracy". Tak się nie stało, choć rozpisali majstrowie listy na prowincye po robotników. Nikt się nie zjawił.

Najpociesznie wyglądało, gdy majstrowie udali się do sławetnego cechu ślusarskiego o ratunek. Pan Górecki cechmistrz no i radca cesarski raczył w swej łasce przyjąć deputacyę strejkiem objętych majstrów, obiecując pomoc i opiekę nad nieszczęśliwymi, ale poza oczyma wyśmiał się ze swoich konkurentów. Obietnice, że majstrowie podejmą roboty do wykończenia nie doszły do skutku, bo wiedzieli, że robotnicy w innych warsztatach nie będą robić ich robót. A najwięcej przelękli się tego, że właśnie ci, tak życzliwi koledzy swoją pomocą dopomogliby im do odebrania klientów. Majstrowie dość przezornie zrezygnowali z tych usług.

Jedynym krokiem cechu ślusarskiego było, że wydali cyrkularz do majstrów, aby nie przyjmowali robotników z warsztatów objętych strejkiem. Że robotnicy strejkujący nad tak ciężkiemi zarządzeniami z trudem mogli przejść do porządku dziennego — bez wybuchu śmiechu każdy zrozumie.

Ostatni reskrypt, który wydał pan Górecki to był ten, w którym żądał od tow. Topinka i komisyi cennikowej, aby robotnicy strejkujący udali się do jakiegoś Cudaka, czy Cudka, niby starszego brata od cechowego zgromadzenia towarzyszy, bo p. Cechmistrz tylko za pośrednictwem tego Cudaka i swych mameluków gotów jest do układów.

Robotnicy słusznie uznali, że byłoby to niżej godności robotników zorganizowanych, aby mieli z tymi panami zasiąść do stołu, a w szczególności z największym wyzyskiwaczem robotników panem radcą cesarskim. Odrzucili więc na swojem zgromadzeniu bez długiej dyskusyi tę cenną radę panów z cechu.

Po tem wszystkiem na drugi dzień, tj. w poniedziałek panowie majstrowie zgłosili się do sekretaryatu metalowców z zawiadomieniem, że przystąpią do pertraktacyj w myśl żądań robotników, tj. na podstawie ogólnie przyjętej formy. We wtorek 15 b. m. zeszły się obydwie komisye cennikowe tak ze strony majstrów, jak i robotników. Związek robotników reprezentuje tow. Topinek, sekretarz krajowy, a Związek zorganizowanych pracodawców pan Steinberg, właściciel warsztatów stolarskich.

Gdy to podajemy do wiadomości odbywają się już drugi dzień pertraktacye i spodziewanem jest, że robotnicy osiągną poważne korzyści.

Gdyby jednak nasze oczekiwania zawiodły, robotnicy przygotowani są na dalszą walkę pozostając wiernymi swej uchwale, że z próżnemi rękami nie wrócą do pracy.

Pisma burżuazyjne jak zwykle zawyły (pozornie) z bólu nad niedolą majstrów objętych strejkiem. My możemy zapewnić, że nic się panom majstrom nie stanie, jeżeli będą musieli nieco więcej zapłacić robotnikom wobec tak wielkiej drożyzny. Będzie się im dalej dobrze powodzić, jak długo robotnicy będą zapełniać ich warsztaty. A na krótszym i uregulowanym czasie pracy żaden majster jeszcze nie zbankrutował, i owszem robotnicy wypoczęci daleko więcej produkują. Jest to rzeczą już dawno dowiedzioną. Panowie majstrowie nie tyle w robotnikach powinni widzieć niebezpieczeństwo dla siebie, ile we własnych kolegach.

Pan Górecki w towarzystwie swych kolegów wyrażał swoją radość z powodu, że strejkiem dotknięte zostały te „pijawki", które najwięcej konkurują z panami z katolickiego cechu.

Nie będzie to zbyt długa radość. Zapewnić już teraz możemy pana radcę cesarskiego, że robotnicy nie będą już zbyt długo znosić najohydniejszego wyzysku, jaki panuje w jego fabryce i innych jego kolegów.

Organizacya metalowców trafi także do bram najbrudniejszych wyzyskiwaczy i z zdwojoną siłą zmusi tychże do ustępstw i zmian stosunków w tych warsztatach.

Robotników zaś wzywamy, aby śladem swych walczących kolegów łączyli się w swej organizacyi metalowców i gotowali się do ciężkiej, lecz nieuniknionej walki.

Zwycięstwo musi być po naszej stronie!

Ostrzeżenie!

LWÓW. Wybuchł tu w fabryce ks. Lubomirskiego strejk tokarzy żelaznych.

Niech żaden tokarz do Lwowa nie jedzie!

Z warsztatów i fabryk.

Witkowice. (Wyprawa po polskich robotników z przeszkodami). Dyrektor hut tutejszych dr. Szuster i jego koledzy stale uważali polskich robotników za bydło robocze. Szuster nieraz arogancko przechwalał się, że się strejku nie boi, bo za dwa grajcary dostanie „wagon Polaków". Czasy się jednak szybciej zmieniły, niżli to Szuster przypuszczał. Przyszła chwila, że trzeba było na gwałt starać się o robotnika, a tu „wagony Polaków" nie przybywały. Wysłał więc na werbunek niejakiego Titzla. Ten wziął z sobą sporo grosza, podwójne spodnie (od wypadku) i ruszył w drogę. Jakież było zdziwienie witkowickich macherów, gdy zamiast całych wagonów przyprowadził Titzel trzech robotników, którzy nazajutrz opuścili Witkowice. Co gorsza, w jakiejś gminie dostał Titzel porządnie w skórę i z wielkim strachem, bólem, a próżnemi rękami uciekał do Witkowic. Tak się skończyła wyprawa po „wagony Polaków"...

Stryj. Położenie robotników giserskich w Stryju, a w szczególności u Wersteina jest pod psem. Praca w tej budzie trwa 11 godzin, lecz robotnicy sami przedłużają sobie czas pracy do 13 a nawet do 16 godzin dziennie, bo płace są tam tak niskie, że gdyby robiono tu tak jak w innych giserniach 9½ godzin, to nie zarobiliby nawet na owsiany chleb.

Werstein otrzymał terminowe roboty, aby na czas zrobić posłał majstra Szmidta do Lwowa po giserów, któremu się udało dwóch giserów sprowadzić, obiecując im złote góry.

Robotnicy ci nie chcieli pracować jak woły po 13 i 16 godzin, a Werstein bojąc się, aby mu jego baranków nie zbuntowali i nie zaprowadzili do organizacyi, chciał się ich w jakikolwiek sposób pozbyć. Gdy się mu to nie udawało, zaczął na tych robotników wymyślać, że go oszukują, a „on ich będzie wyrzucić i oddacz do żandarmów i policyantów". Kto jest

oszust, toby się dało na następującym przykładzie przekonać.

Jeden z robotników wymówił pracę, bo nie mógł dłużej w tych warunkach pracować. Jak zaczął pan majster wraz z werkführerem od tego robotnika robotę odbierać, to 3/4 odlewów mu odrzucili i nie zapłacili. Gdy ale ten robotnik wyjechał, to wtedy roboty te były dobre, bo po kilka wysyłali nie przerabiając ich wcale. Były to hamulce kolejowe.

Żaden giser nie wie za co robi i za co dostaje pieniądze. Nie dostają robotnicy ani oznaczonej ceny, ani kart akordowych.

Jedynym regulatorem cen jest robotnik z Ottynii, niejaki Kostiuk. Gdy przyjdzie jaka nowa robota, to najprzód Werstein temu robotnikowi ją daje, ten robi jeden dzień i przez ten dzień narobi tyle, ile inny mógłby to zrobić zaledwie za 2 lub trzy dni. Potem Werstein oddaje tę robotę innym robotnikom i daje im jaknajniższe ceny. Gdy ci robotnicy nie mogą na tej robocie nic zarobić, to wyzywa się ich i żąda się od nich, aby robili fajeranty.

Kiedy zeszłego roku był bojkot w jednej fabryce, a robota została przysłaną do Wersteina wtedy nikt inny tylko Kostiuk i Wenus robotę podjęli i to o 1 koronę taniej niż w owej fabryce robiono.

Takich adlatusów jest tam więcej i napiszemy o ich sprawkach, jeżeli nie zmienią swego postępowania.

Pan Szmidt powinien także się opamiętać, bo u Wersteina nikt na wieki jeszcze nie robił, więc może i p. Szmidt zostać kopnięty, a robotnicy będą mu potem pluć w oczy, jak to robią osławionym Zyzdom. Niechże się w przyszłości wystrzega wyjeżdżać po robotników z pięknemi obietnicami, a w szczególności do Lwowa, bo zamiast zajechać do Stryja z powrotem, odwieźć go mogą gdzieindziej!...

Glinnik Maryampolski. Czytając „Metalowca" lub inne pisma robotnicze, widzimy, że prawie wszędzie, gdzie jest organizacya, tam zdobyto drogą walki lepsze płace i krótszy dzień pracy.

U nas, w warsztatach mechanicznych, rzecz się ma wręcz przeciwnie. U nas jest organizacya metalowców, ale robotnicy ją omijają, dlatego też zamiast lepiej, jest coraz gorzej. W naszych warsztatach, nawet gdy majster który przed samą szóstą godziną zapowie, że dziś muszą robotnicy robić do 8-mej, 10-tej lub całą noc, to każdy w duchu przeklina, ale w pokorze swojej uszy stuli i wykonywa rozkaz swego majstra. Inaczej też być nie może, bo robotnicy nie należą do organizacyi nie mogą dla siebie nic lepszego oczekiwać i muszą się poddać każdemu zarządzeniu, inaczej gdyby tego nie uczynili lub też nie mogli fizycznie wykonać, czekać ich może wyrzucenie za bramę.

Nawoływania nasze, aby się robotnicy raz opamiętali i przystąpili do organizacyi są bezskuteczne. Gdyby wszędzie robotnicy byli tak tępemi jak są u nas, to naprawdę nie byłoby milionów zorganizowanych jak to jest, ale o tysiącach nie byłoby co mówić!

Robotnicy rozumieją i przyznają słuszność naszym wezwaniom, a nawet obiecują, że w dniu wypłaty przystąpią. Do organizacyi to żal im zapłacić, lecz im nie żal ciężko zapracowany grosz zanieść prosto do szynków i tam zapijać się od soboty do poniedziałku rano.

Nie wstyd, gdy żony muszą szukać od szynku do szynku swych mężów, aby uratować jeszcze nie przepite pieniądze — aby zapłacić przynajmniej sklepikarza.

Piszący z bólem to pisze, lecz widzi się spowodowany opisać to postępowanie robotników, bo już wszelkie wysiłki były robione, aby te smutne zjawiska znikły, lecz napróżno.

Może po tej notatce nastąpi opamiętanie. Może przecie rozważą swoje położenie i zwrócą z drogi, na której gotują dla siebie nieszczęście, a dla drugich ciężki los.

Gdyby ci wstąpili do organizacyi — wtedy nie jedna rodzina błogosławiłaby ten dzień, bo jako zorganizowany robotnik nauczyłby się cenić swoją godność robotniczą i dołożyłby starań, aby wspólnemi siłami usunąć wszystko zło i poprawić swoją dolę.

Pomyślcie koledzy nad tem wszystkiem i zerwijcie z dotychczasowem postępowaniem — połączmy się wszyscy w naszej organizacyi metalowców, a uczujemy się wszyscy zupełnie odrodzeni i dążeniem naszem będzie stworzenie ludzkich warunków dla nas i naszych rodzin.

Frysztat. (Walcownia żelaza, czy młyn na kości ludzkie?) W tutejszej walcowni i w stolarni panują wprost straszne stosunki. Napędzanie do pracy, zmniejszanie liczby robotników celem zwiększenia zysku kapitalistycznego, zmuszanie szykanowaniem robotników uzdolnionych do opuszczania murów tej mordowni i zastępowanie ich innymi, taniej pracującymi, nieobznajomionymi dokładnie z pracą, drwiące z ustawy urządzenia ochronne — oto przyczyny ogromnej liczby lżejszych i cięższych wypadków okaleczeń.

W piątek, 28 lipca odwieziono do krajowego szpitala w Cieszynie młodego robotnika Macheja, który spadł do rozpalonej szlaki i odpalił sobie nogi; zostanie on kaleką do śmierci. W sobotę, 29 lipca w nocy znów sztaba z walców przepaliła dwudziestoletniemu robotnikowi Piegrzymowi udo aż do kości. Zawieziono go również do szpitala w Cieszynie, skąd wyjdzie dożywotnim kaleką. Prawie dnia niema bez kalectwa w tej mordowni, a kto tam idzie na dzienną lub nocną zmianę, ten nie ma pewności, czy ujrzy jeszcze swą rodzinę, czy zdrów do domu powróci.

Urządzenia w walcowni są wadliwe, tak że robotnik pracuje przy jednych walcach, a z drugich pędzi nań gorąca sztaba. Walcami, których chyżość biegu przeznaczona jest na cienki drut, walcuje się sztaby, wskutek czego rozpalone sztaby staczają się często, kalecząc i paląc żywe ciało robotników. — Spragnieni wskutek piekielnego gorąca robotnicy nieraz nie mają z czego napić się wody, której często nie ma kto przynieść; pije się z nieczystych naczyń i stąd ciągłe choroby żołądka i jelit.

Nadinżynier Goldstein tego wszystkiego zda się nie widzieć. Ten amerykański naganiacz jedno ma na ustach: „vorwärts!", aby bussines (bisnes) szedł... Nic też dziwnego, że na 500 robotników jest taka ogromna liczba wypadków, która procentowo przewyższa nawet owe osławione mordownie witkowickie.

W roku 1910 wydarzyło się w stalowni we Frysztacie 329 wypadków skaleczenia, wskutek których robotnicy chorowali przez 4393 dni. Z tego widać, że prawie każdego dnia zdarza się wypadek, a więcej niż co drugi robotnik z ogólnej liczby zatrudnionych podległ okaleczeniu.

Płace upadają coraz bardziej; robotnicy starają się to ciągłe obrywanie akordów wynagrodzić szybszą pracą, tak że nieraz jeden i drugi niema czasu spostrzedz grożącego niebezpieczeństwa. I tu leży główna przyczyna tej masy kalectw.

Wobec takich stosunków powinni się robotnicy wziąć do dzieła, zaprzestać waśni osobistych, wybudować silną organizacyę metalowców, a przy jej pomocy solidarnie żądać zmiany tych zbójeckich stosunków na lepsze.

Przegląd techniczny.

Napęd barek kanałowych zapomocą śmigła. Pod kierownictwem francuskiego towarzystwa żeglugi powietrznej dokonane zostały próby holowania barki kanałowej 38 metrów długości i 5 metrow szerokości zapomocą śmigła o średnicy 2·6 m., osadzonego na wale 9-konnego silnika benzynowego. Doświadczenia udały się doskonale: barka po 30 sek. uzyskała żądaną prędkość. Napęd zapomocą śmigła ma tę zaletę, że nie wywołuje uszkodzeń dla kanału, jak przy śrubie wodnej.

Z tych powodów na niektórych kanałach niemieckich wykluczono holowanie zapomocą parowców i zastosowano lokomotywy elektryczne. Zresztą w ostatnich czasach udało się zbudować parowce śrubowe, nie wywołujące niszczenia dna kanału; parowce te są zato bardzo kosztowne. Napęd zapomocą śmigła umożliwi więc holowanie pojedyńczych barek bez pomocy tych parowców.

Parowóz turbo-elektryczny, zbudowany przez jedną z fabryk angielskich w Glasgowie, spoczywa na dwóch wózkach czteroosiowych. Kocioł parowy i skraplacz umieszczone są: jeden z tyłu, drugi na przodzie wozu, turbina parowa, sprzężona bezpośrednio z prądnicą, znajduje się pośrodku. Turbina robi 3000 obrotów na minutę. Cztery elektromotory szeregowe poruszają wóz. Woda ze skraplacza, zapomocą pomp odśrodkowych, pędzonych przez turbinę parową, przechodzi do chłodnicy, umieszczonej na przodzie wozu i przez to wystawionej na silny prąd powietrza. Woda ochłodzona wraca do zbiornika. Powietrze, ogrzane w chłodnicy, skierowywa się zapomocą wentylatora pod ruszty paleniska kotłowego.

Z powodu strejków i bojkotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń (firma **Ferd. Bauer i nast.,** fabryka wind) i (firma **Mose Effenberger,** fabryka armatur, obydwie VII Zieglergasse 67.). **Baden** (firma **H. Heim,** fabryka pieców); **Rohrbach** nad **Gölsą** (firma **Grundmann; Loosdorf** (firma **Grund i Edward Sturm; Reichenberg** (wszystkie warsztaty z wyjątkiem firmy **„Raf"); Warmsdorf** firma **Zimmersa nast. i Charburg** nad **Elbą** (wszystkie firmy).

Mosiężnicy: Wiedeń (firma **J. Mitoschinka.)**

Blacharze i drikerzy: Proschwitz obok **Gablonz** (firma **Richter i Schwertner; Schlettau; Ernst i Hecker** (fabryka metalowa); **Sarajewo** (wszystkie zakłady).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann,** fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Metallschläger: Gros Schönau, Zittau i Jonsdorf, (Saksonia) (wszystkie fabryki).

Kotlarze: Berno (wszystkie warsztaty).

Nożownicy: Linz (firma **Redtbacher,** fabryka noży i nożyc).

Pilnikarze: Wiedeń, Budapeszt.

Odlewacze: Budapeszt (wszystkie fabryki); **Agram** (firma **I. fabryka maszyn** i **Harburg** nad **Elbą** (wszystkie zakłady).

Ślusarze: Wiedeń (firma **Fr. Geisberger,** XIII. Linzerstrasse 163 — zakład artystyczny i budowlany).

Kotlarze, kowale i ślusarze: Serajewo (wszystkie firmy).

Elektromonterzy i pomocnicy: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Instalatorzy centralnych ogrzewalń i pomocnicy: Chemnitz (Saksonia) — (wszystkie zakłady).

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca":** Kraków, ulica Filipa L. 2, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Z przeniesieniem fabryki śrub z Oświęcimia do Sporysza, przeniesioną została również i **grupa miejscowa metalowców.**

Wszelkie listy i korespondencye należy wysyłać pod adresem: **Stefan Pękalski,** Fabryka śrub, **Sporysz,** ost. poczta Żywiec.

Bogumin. Lokal wszystkich organizacyj wraz z **grupą metalowców** znajduje się w domu przy ul. **Bogumińskiej l. 432.** Tamże udzielana będzie bezpłatna porada prawna.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.